PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 8·—
półrocznie . . . K. 4·—
kwartalnie . . . K. 2·—
numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.
Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES Redakcyi i Administracyi: Kraków, fach pocztowy.
Ekspedycya: Doroszczak, ul. św. Tomasza L. 4.
Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.
Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt." bezpłatnie.

Nr. 16. Kraków, dnia 1 grudnia 1911. Rok II.

Ogólno-austryacki
Wiec Oficyantów pocztowych.

W chwili rozpoczęcia obrad parlamentarnych w komisyi dla spraw urzędniczych i subkomitetach, pod ponurym znakiem bezsilnego i jałowego gabinetu, podniosła po raz ostatni Centralna organizacya oficyantów pocztowych głos napomnienia. Wiec odbyty dnia 9-go listopada we Wiedniu, z udziałem delegatów ze wszystkich krajów koronnych, był potężną manifestacyą i demonstracyą o przebiegu nader burzliwym. Takisam nastrój jak na wiecu przedostatnim z tymisamymi oddźwiękami, zmieszał się na ostatnim wiecu z niedającym się poskromić a tak wielkiem gniewem i oburzeniem, jakie tylko rozpacz okropna w następstwie pociągnąć jest zdolna. I rozbrzmiała głęboka skarga jako żywy znak winy panującego systemu, który bezlitośnie i nieopatrznie sieje rząd w szeregach swych pracowników. Na wiecu znaleźliśmy się w atmosferze tętniącej ruchliwem życiem, łączącem zorganizowane kadry w jedną silną masę, zdolną do każdej rostrzygającej walki. Głód złym jest doradcą. Nacisk z góry rzuca nas bez opieki na pastwę strasznej drożyzny. Budzą się prądy umysłowe, kwitnie i wzrasta sumienie polityczno-socyalne. My jesteśmy cząstką historyi austryackiej, a ponure jej momenty rozgrywają się i w nas. Rządowi nie idzie bynajmniej o to by mieć zadowolonych, szczęśliwych obywateli — usiłowania jego przeciwnie zmierzają — aby ludziom, którzy zamieszkują to nienaturalne państwo odebrać charakter, aby uczynić ich potulnymi, niemającymi swej woli, niewolnikami. Byliśmy niewolnikami, ale wyzwoliliśmy się i witamy błyski pogody na wewnętrznym horyzoncie ludowym, ponieważ one nam zwiastują, że i inne warstwy ludu poznały bóstwo ekonomicznej i społecznej wolności, autorytet.

Spoglądamy z nadzieją na parlament. Izba posłów jest jedynem przedstawicielstwem praw obywatelskich, kosztownem kwieciem obywatelskiej wolności. Rząd działa jednak skrycie, aby sztucznem rozżarzaniem ogniska walk narodowościowych udaremnić pracę reprezentacyi ludowej i zastosować § 14. Najwyższy czas by parlament z godnością stanął w obronie powagi swej w interesie konstytucyi i obywateli!

Posłowie byli między nami w czasie obrad w pokaźnej liczbie, reprezentując bez wyjątku wszystkie partye. Powiew wyzwolenia szedł majestatycznie po gęsto wypełnionej sali, czujemy iż w walce nie jesteśmy opuszczeni przez najważniejszy czynnik polityki państwowo-obywatelskiej, t. j. przez parlament, Wolni mężowie i zastępcy ludu chcą strzedz i bronić prawa nasze i egzystencyę. To daje nam impuls, bezobawne natchnienie i zapał, że w walce o słuszne prawa nie jesteśmy odosobnieni, że mamy za sobą zrozumienie i pomoc posłów, którzy, gdy zajdzie potrzeba, potrafią usprawiedliwić nas wobec społeczeństwa, tego społeczeństwa, które usiłował podburzyć przeciw urzędnikom bar. Gautsch. Obecność tak wielkiej ilości posłów wśród nas dała nam sposobność do wyczytania registru win rządu, krzywd naszych, porachunku i zestawienia horoskopów. Każdy z nas odszedł do domu z lżejszem sercem.

Walka jest sygnaturą naszego wiecu, ewangelią dzisiejszej chwili. Owłada nią jedna straszna myśl, że miliony ludzi gniotą tesame ciężary, a znużone ich serca ożywiają drgnienia idei wolności. Delegaci różnych krajów wrócili do domów, unosząc z sobą uczucia głębokiej solidarności i głosząc we wszystkich językach słowo, które jest tłumaczem naszych uczuć: **Walka!**

Organizacya nasza międzynarodowa opasuje nas bez względu na przynależność narodową. Niemiec, Słowianin czy Włoch w naszych szeregach zawodowych stoi dziś karnie i solidarnie pod sztandarem organizacyi centralnej, gotów na każde jej skinienie!...

Jednę myśl mamy, jedno pragnienie — poprawy bytu — wyzwolenia z nędzy! Jesteśmy jedną falangą bractwa zawodowego, a to podkreślić musimy, bractwa pod jarzmem niewolnictwa pracy. Jak to możliwem, że my nazywamy się niewolnikami pracy, my którzy przecież uznajemy pracę za rzeczywiste źródło szczęścia ludzkości i podstawę świata? Jest tak! Bo dotychczas wszystko dobre i szlachetne co z pracy dla nas wypływa, musimy mimo woli kłaść na ołtarzu zachłannego kapitalizmu. Jeżeli owoce pracy naszej i gorliwości do nas należeć będą, gdy nie będziemy musieli przeklinać dnia urodzin, to przywdziejemy wtedy dopiero uroczysty strój ludzi posiadających wszystkie prawa. Dotychczas zaś przejęci je-

KOLEDZY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

steśmy ustawiczną fermentacyą niezadowolenia, rozgoryczenia i rozpaczy, musimy dokonać walki, która zwróci nam wolność indywidualną, a ustrzeże od zacofania i upadku.

Był to wiec tak imponujący, na jaki nie zdobyła się dotychczas żadna kategorya funkcyonaryuszy państwowych. Wiele życia, wiele ognia, a markę potęgi czerpie z bardzo wielkiej ilości obecnych posłów przedstawicieli bez wyjątku wszystkich partyj politycznych, z ujawnionej siły organizacyi i jej przedstawicieli. To samo choćby dowodzi, jak bardzo organizacya nasza została wzmocnioną, jeśli już nie sam fakt, że poseł dr. Körner (młodoczech), przemawiający imieniem klubów słowiańskich, a więc także Polaków i Rusinów postawił publicznie organizacyę naszą za wzór parlamentowi, który powinien porzucić sztucznie wzniecaną walkę narodowością, a na pierwszym planie postawić najważniejszą kwestyę ekonomiczną, bo ta jest podstawą siły żywotnej państwa.

Czuwajcie! — Bije godzina... *Lex.*

Stenograficzny protokół wiecu we Wiedniu, d. 9 listopada 1911 r.

Olbrzymia sala hotelu „Monopol“ przy ul. Mariahilf. 81 wypełniła się z uderzeniem godziny 8-mej po brzegi. Ilość uczestników ustalono na 800—900.

Wiceprezydent Związku Zwölfer zagaił obrady następującem przemówieniem: Wielce Szanowne Zgromadzenie! W imieniu Centralnego Związku Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów poczt dla Austryi, mam zaszczyt otworzyć wiec dzisiejszy i powitać przedewszystkiem tak licznie przybyłych W-nych posłów do Rady Państwa. Obecni są pp. Polke, Kraus, Masaryk, prof. Mandlic, Jurasek, Biankini, Rauch, Dr. Vukotić, Dr. Sesardić, Dr. Prodan, Dr. Stesłowicz (członek komisyi urz. referent Koła polskiego), Hillebrand, Jokl, Pittoni, Oliwa, Kopp, Dr. Gasser, Marek, Aust, Jerzabek, Dr. Waber, Dr. Gregorovic, Ribar, Sliwiński, Dr. Körner, Dr. Ravnichar, Sommer, Nagele, Pacher (burza oklasków), Kittinger, Dr. Battisti, Lauthner, Dr. Löw, Choc, Pollauf, Dr. Lodgman, Erb, Teufel, Lewicki Lew, Stojan, Glöckel, Łukasiewicz i Reger (oklaski).

Nieobecność usprawiedliwili JW-ni posłowie: Dinghofer, Werda, v. Pantz, Friedman, Dr. Heilinger, Daszyński, Zieleniewski, Dr. Adolf Gross, Dr. German, Dr. Tobisch, Ganser, Meixner, Breiter, Dr. Lieberman, Unterkircher. Beyer, Pittner, Rieze A., Mastalka, Samalik, Kraft, Lipke, Malik, Stölzl, Hoffman Wellenhof, Seitz, Winarsky, prezydent Izby Posłów Dr. Sylwester, Spinie, Forstner i Herold (oklaski).

Obecność tak wielkiej ilości posłów świadczy, że parlament pamięta o nas, współczuje z nami i życzy sobie, aby stan nasz wyrwano z nędzy, aby stosunki nasze uregulowano.

Witam zastępców organizacyi pokrewnych t. j. „Postbeamtenverein“ i „Zentralverband“ reprezentowany przez pp. Pauernfeida i Nahodila, „Centralverein der Postmeister“ przez pp. Schagingera i Dombergera, oraz delegatów grup naszych z całej Austryi. Reprezentowane są grupy: Berno, M. Ostrawa, Opawa, Kraków, Lwów, Teplitz, Czerniowce, Aussig, Komotau, Reichenberg, Karlsbad, Graz, Klagenfurt, Triest, Linz, Salzburg, Insbruk Gmünd, St. Pölten, Hainfeld, Triest, Jägerndorf, Zwittau, Oberlaa, Olmüz. Telegramy nadeszły z następujących miejscowości: Kraków 1, Lwów 1, Gliniany, Drohobycz, Oświęcim 1, Lwów 2, Tarnów 2, Nowy Sącz 1, Kraków 2, Szczakowa, Oświęcim 2, Nowe Sioło k. Podw., Buczacz, Borysław, Lubaczów, Stary Sambor, Rzeszów, Kolbuszowa, Podhajce, Zakopane, Busk, Zywiec, Nowy Targ, Tarnów 1, Grzymałów, Gablonz a N., Sebenico, Feldbach, Zlabenk, Casteluuovo, Franzensfeste, Witkowitz, Lienz, Radautz, Schwarzenau, Rumburg, Warnsdorf, Friedland, Villach, Schattau, Schönlinde, Czernowitz 1, Römerstadt, Linz Donau, Wr. Neustadt, Salzburg, Klostergrab, Scharding, Römerstadt, Arnau, Haida, Iglau, Trento, Leoben, Risan, Bielitz 1, Klagenfurt, Gr. Enzernsdorf, Brunek, Laibach 1, M. Trübau, Triest, Hannsdorf, Knin, Pragerhof, Elbogen, Friedek, Pola 1, B. Königswart. Enns, Graz 1, Winterberg, Prerau, Spalato, Pola 2. Oprócz telegramów wpłynęło kilkadziesiąt pism. Niemożliwem jest odczytać tak olbrzymią ilość telegramów, toteż odczytam tylko kilka. (Odczytuje telegramy z Krakowa, Przemyśla, Zara, Marburga, Triestu i Friedek).

Mimo pisemnego i ustnego zaproszenia, władza nasza nie uważała za stosowne przysłać reprezentanta. (Głosy: Fui! — wrzawa, tumult).

Szanowne Zgromadzenie! Skonstatowaliśmy, że nam nie pozostaje nic innego, jak tylko jawnie podnieść głos, aby zadokumentować rozpaczliwość naszego położenia, aby publicznie wykazać, że z wynagrodzenia naszego absolutnie wyżyć nie możemy. Bieda nauczyła nas szukać w łączności potęgi, z której czerpiemy siły do dzieła wyzwolenia się z nędzy. Objawem siły żywotnej jedności naszej to imponujący wiec dzisiejszy. (Oklaski). Udzielam głosu do punktu 1) porządku dziennego kol. Oleksemu.

Oleksy (witany burzą oklasków:)

Zanim przystąpię do właściwego referatu, zmuszony jestem przeprosić za pewien epizod z roku zeszłego i prosić o usprawiedliwienie. Na zebraniu roku zeszłego, w tym samym gorącym czasie zimowym, wyraziłem się, że jest to ostatnie nasze wiecowanie. W tem słusznem uznaniu enuncyacyi mej spotkałem się z aplauzem Waszym kochani Koledzy! Prawdopodobnie w nadziei, że od wsłuchiwania się w wypowiadanie tychsamych ciągle postulatów będziecie już zwolnieni, że nastąpi wreszcie decydujący czyn z naszej strony. Ja myślałem jednak inaczej. Staliśmy wtedy pod znakiem przyjętego jednogłośnie w Izbie posłów wniosku JW-go Posła Pachera. Wszystkie nadzieje łączyliśmy z tym wnioskiem, bo sądziliśmy, że wniosek, sankcyonowany jednogłośną uchwałą Izby posłów, da wreszcie chlebodawcy naszemu, o ile on miałby choćby iskierkę troski o nas, impuls do życzliwszego usposobienia wobec postulatów naszych skromnych, w kilku słowach wyrażonych. I cóż się stało? Wniosek nagły, przyjęty przez Izbę 13 grudnia roku zeszłego, poszedł tam, gdzie desygnował go pewien pan (głos: Wagner-Jauregg), który z góry powiedział, że chociaż wniosek przyjętym zostanie przez parlament, nie stanowi to o tem, aby miał być wykonanym. (Głosy: Fui! Skandal!). Brzmienia słów tego pana nie przypominam sobie już dzisiaj; ale fakt, wobec którego stoimy, przekonuje nas dostatecznie, że orzeczenie tego pana się spełniło, że uchwały parlamentu, zdaniem pana tego, stanowią materyał do koszyka. (Protesty posłów głośne i sprzeciwy). Dalsze wydarzenia są Wam znane. Parlament rozwiązano.

Nowe wybory miały Austryę uratować. Zdaje mi się, że założenie to nie spotkało się z równobrzmiącym rezultatem. Ten i ów miał nadzieję pozyskać dla

siebie powolnych wyborców. Nadzieje go zawiodły. Z urny wyborczej wyszli przeważnie posłowie, z których dumni być możemy, którzy z nami idą, którym ufamy i którzy do nas mogą mieć zaufanie, o ile go jeszcze potrzebować będą.

Stoimy wobec częściowej zmiany sytuacyi na politycznym horyzoncie, podczas gdy wewnątrz w kwestyi naszej ekonomicznej nic się nie zmieniło, przeciwnie nawet, bo jak świadczą wypadki ostatnich dni zmarłego gabinetu, sposób i tendencya przybrały tory, przeciw którym najenergiczniej musimy zaprotestować.

Akomodując nasze stanowisko wobec tych właśnie stosunków, przystępuję do ilustracyi położenia naszych stosunków ekonomicznych.

Wam kochani Koledzy niemam co mówić o położeniu ani o ekonomii, bo Wy na własnych żołądkach stwierdzacie oba te pojęcia, przeklinając nieszczęśliwą chwilę, która wprzęgła Was w niewdzięczne jarzmo karyery urzędniczej. Ale Wam Panowie Posłowie pragnę rzucić kilka refleksów, nie chcę mówić o życiu ekonomicznem, ale o naszej karyerze, poprostu mówiąc, o naszej nędzy.

Tak jak w alfabecie z literą A, taksamo karyera oficyanta pocztowego zaczyna się aspirantem.

Przedstawię Wam istotę aspiranta. Młody człowiek na ławie szkolnej czyta w gazetach, że poczta potrzebuje ludzi. Wywiaduje się dalej, kupuje sobie „Verordnungsblatt" i czyta: „Aspiranci pocztowi po sześciomiesięcznej praktyce zostają... etc.).

Młody człowiek kończy praktykę, zdaje egzamiu pocztowy i staje się skończonym człowiekiem. Tak sobie po przeczytaniu myśli. W rzeczywistości rzecz przedstawia się inaczej. On wyrwany z ławy szkolnej niema pojęcia o tem, że w naszym państwowym organizmie panują inne instynkty, że tu nie chodzi o to, aby ludziom zapewnić egzystencyę, ale o to, aby na złamanych egzystencyach młodych ludzi uprawiać system oszczędności. Miliony egzystencyi dziś zawisłe są i nieszczęśliwe wskutek pogoni za karyerą austryackiego urzędnika.

Dziś dewizą jest — oszczędać! — oszczędzać!! i jeszcze raz oszczędzać, bo państwo potrzebuje — kanonów. — A im więcej się kanonów oszczędzi — idzie się w pogoni za oszczędnością o każdą śrubę!

I to, co się oszczędziło, idzie do kieszeni tego, który na innych oszczędził...

Rzecz przedstawia się bardzo pięknie, ale dla dotyczących przedmiotów biernych systemu oszczędnościowego jest strasznie nieprzyjemną. Taką trusią doświadczalną i eksploatowaną jest aspirant pocztowy. I z tej historyi chcę Wam przytoczyć parę przykładów nie wyjętych z tysiąca i jednej nocy, jakby się zdawać mogło, ale z rzeczywistych wydarzeń tego roku, 1911 roku, zwanego rokiem zbawienia!

Aspirant został zwolniony z powodu „braku miejsca", a ponieważ nie miał z czego żyć, zwrócił się do wiedeńskiej dyrekcyi poczt z prośbą o zatrudnienie. Powiedziano mu, że miejsca wolnego niema absolutnie, a po długiej dyskusyi zapytano go, czy nie chciałby sobie zarobić przynajmniej jedną koronę dziennie jako „roznosiciel depesz" („Telegrafenjunge". Posady takie utworzono w centralach telegrafów. U nas w Krakowie i Lwowie. Chłopcy mali, za 1 kor. dziennie roznoszą telegramy w sali do aparatów i z aparatów zbierają. Przyp. Red.). Młody człowiek biedą i głodem gnany, zgodził się i poszedł zbierać.

Czy jest to odpowiedniem do godności stanu (Standesgemäss), niechaj odpowie nadradca departamentu I. b., który w ostatnim czasie wybija się na pierwsze miejsce jako zwolennik takiego systemu, jest znawcą, a pozatem człowiek dobrych obyczajów, jak to mogą poświadczyć wszyscy, którzy z nim mieli do czynienia. Pan ten zabrania urzędnikom kategoryi naszej trudnienia się agenturami Towarzystw ubezpieczeń, jako nie odpowiadającemi stanowi urzędniczemu, ale rzucanie aspiranta w rolę chłopaka, zbierającego depesze, uznaje za odpowiednie. Nie mogę pominąć milczeniem, że Dyrekcya wiedeńska stara się w miarę możności usunąć podobne fakta i zatrudnić wszystkich aspirantów, ale może to czynić tylko w ramach wyznaczonego budżetu, nakreślonego z góry. Dlatego też jesteśmy świadkami i takich kuriosów, że w urzędzie pakietowym aspiranci pracują w charakterze woźnych pomocniczych, pobierają ich płacę, o 20 hal. mniejszą od dziennego wynagrodzenia aspirantów. Aby 20 hal. dziennie oszczędzić, poniża się aspirantów z ich charakteru urzędniczego do roli woźnych — i to nazywa się „Standesgemass".

Widzicie stąd Szan. Panowie, że zamiast iść prostą drogą, idzie się krętymi, rzekomo dla dobrych chęci dopomożenia, w rzeczywistości wstrętnego systemu oszczędzania.

Przystępuję do karyery oficyanta. Oficyanci pocztowi awansują co dwa lata o 27 halerzy dziennie. Przy tem, o ile zostają stałymi, muszą z tej podwyżki uiścić 75 koron tytułem taksy nominacyjnej, tak, że w ośmiu latach płaca ich podnosi się o 125 kor., co wynosi dziennie 8 halerzy. Aż wreszcie robi oficyant wielkie szczęście! Zostaje adjunktem. Dostaje 100 kor. rocznie więcej. Aby jednak nie zapomniał na piękny czas słodkiego czekania, ma prawo czekać 3 lata na najbliższy awans, czyli w przeciągu pięciu lat zyskał 100 kor. rocznie więcej.

Przeciętna płaca oficyanta pocztowego według przedłożenia budżetowego wynosi 130, po odtrąceniach 120 kor.

Wszystkie warstwy społeczne jęczą dziś pod pręgierzem strasznej drożyzny. Wszechwładny kapitalizm w zachłanności swej nie szczędzi nikogo. Cóż dopiero dzieje się w domach naszych, którzy na zaspokojenie kosztów żywności pobieramy 120 koron miesięcznej płacy! Najskrajniejsza nędza w domach naszych, głód rodzin — oto życie urzędników naszej poczty! Czyż można się dziwić, że coraz częściej zdarzają się w naszych szeregach samobójstwa?

W interesie zakładu pocztowego leży bezwarunkowo, aby poczta miała dobrze płatnych, zadowolonych, a nie głodnych urzędników. Urzędnik pocztowy jest dla publiczności osobą zaufania, bo publiczność w zaufaniu powierza mu swoje mienie. Zważmy, że biedny, głodny oficyant pocztowy, z myślą o głodnej żonie i dzieciach, pełni służbę. Przez ręce płyną mu setki tysięcy, powierzone mu w pełnym zaufaniu przez publiczność. Kusiciel-głód zły doradca szepta... dotyczący słabszy jest niż tysiące jego kolegów — upada! Sąd uwzględnia taki stan duszy, warunki, i uwalnia nieszczęśliwca! Na kogo temsamem wyrok zostaje wydany? Nie odpowiem, bo nie stoję na miejscu nietykalnem.

Przedłożyłem Wam tu Szanowni Panowie obraz, który nie może wypaść bardziej skarżąco, a ma to za sobą, że jest poparty stemplem najzupełniejszej prawdy.

Poświęćmy jeszcze słów parę teraźniejszości i zapytajmy się, jakie widoki mamy, aby wydobyć się z tego rozpaczliwego położenia?

Powiem wam otwarcie i poważnie — żadne!

A jakich środków użyć musimy — to powiem Wam — Fundusz pokojowy — w dobrem zrozumieniu, tych słów bo innych użyć nie mogę. *(Oklaski).*

Zestawmy wydarzenia ostatnich dni, a zobaczymy ciekawy obraz. Widzimy w parlamencie najwyższego austryackiego urzędnika, który występuje przeciw innym organom państwa dlatego, że walczą o poprawę bytu materyalnego, a walkę tę nazywa zbrodnią! Jeden z dzienników niemieckich zwalnia nas od odpowiedzi, mówiąc we wstępnym artykule, że zbrodnia gdzieindziej leży. Widzimy nowego męża stanu, który zabiera również głos w kwestyi urzędniczej i samymi frazesami ogłasza swój płaski program. Sekcya III. zapewniła nas dzisiaj, że punkt ciężkości leży w parlamencie, w komisyi dla spraw urzędniczych. Parlament mówi: my chcemy gorąco, ale sekcya III. się wzbrania. Minister handlu mówi nam także dzisiaj coś przeciwnego, aniżeli szef Sekcyi III., mianowicie, że nie drogą przez parlament, ale administracyjną uzyskać cokolwiek możemy. Tak ciągnie się sprawa od Kaifasza do Annasza, lata mijają, nic dla nas nie zrobiono, puszczono nas bez opieki na pastwę wiru, w którym drożyzna i nieprawość święcą orgię pod patronatem czynników, mieniących się dumnie stróżami porządku społecznego.

Na dobitek wszystkich wymijających, a nie przynoszących wcale zaszczytu władzy naszej argumentów, przyznać trzeba, że władza poczyna się sama już gubić w swych sieciach i dlatego tajemnicą osłania swe zarządzenia i to tam, gdzie mamy niezaprzeczone prawo w razie odmowy otrzymać jasną odpowiedź. Jak Wam wiadomo, wydano „Streng vertraulich“ cyrkularz l. 31357/p. ex 22/8 1911 na mocy którego nie dopuszczono na tegoroczny kurs ruchu bardzo wielu uprawnionych oficyantów, a dotyczącym dano odpowiedź lakoniczną z powołaniem się na wymieniony reskrypt, nie przytaczając treści tego reskryptu. Cyrograf ten nie został też opublikowany w istniejącym na ten cel dzienniku rozporządzeń, tak, że ci wszyscy, którym jako powód odmowy przytoczono samą tylko liczbę reskryptu, za swoją koronę wydaną na stempel nie otrzymali nietylko zadośćuczynienia, ale nawet odpowiedzi jasnej, do której każda władza państwowa jest obowiązaną. Usłonią nam rąbek tajemnicy uproszeni do tego po słowie, mimo tego, iż reskrypt ten zamknięty podobno głęboko.

Niebrak i ironii w traktowaniu spraw naszych. W bardzo płytką substancyę mózgową uzbrojony autor artykułu w „Neue Freie Presse“, inspirowany przez naszych najserdeczniejszych, czy nie połapawszy się w zaleconym sobie programie, czy też umyślnie powolny życzeniu głosi, że postulaty nasze władzy naszej nie są znane. Dziennik ten użyczył szpalt na enuncyacye tego rodzaju, pomny kampanii wyborczej i stanowiska urzędników. Ale my zaspakajamy się litością dla autora oraz redakcyi, a że życzenia nasze zbyt dobrze są znane Sekcyi III., wystarczy wskazać na szereg deputacyi naszych do niej, do min. skarbu, do parlamentu, wystarczy szereg wieców przez nas odbytych i pracy, za którą cały Wydział nasz Centralny **dziś** został dyscyplinarnie ukarany. *(Głosy: Skandal! Fui! — wrzawa — tumult).* Czytaliśmy o wszystkiem, ale ani jeden dziennik nie umieścił choćby jednej litery na temat tego, jakiej pomocy udzielićby nam należało. Czy czytaliście gdziekolwiek jakie odpadki chcą kazać nam spożyć ze stołu biurokratycznych dobrodziejów?

Nie! — Nie wzdrygają się, kategoryi ginącej w najstraszniejszej nędzy wyrzucać napiwek noworoczny, zamiast rzeczywistej regulacyi. Panowie! My obraliśmy wyczekujące stanowisko na koszt organizacyi naszej, przyjdzie jednak czas, że będziemy musieli powiedzieć — Koledzy! my zastępcy Wasi próbowaliśmy dotychczas na legalnej drodze zrobić wszystko, co leży w naszej sile, teraz Wy macie głos, *(Burza oklasków — wrzawa — Głosy: Bierny opor! — Strejk! Przewodniczący dzwoni — burza nie ustaje. — Komisarz policyi żywo gestykuluje w stronę przewodniczącego. — Poseł Dr. Waber występuje na podyum i uspokaja wzburzony tłum. — Oleksy kontynuując mowę)...* teraz wy radźcie sami o swojej doli, a wtedy przyjdzie czas, że walki o egzystencyę skutecznie dokonacie. *(Brawa).* Wtedy spleśniały i bezsilny biurokratyzm austryacki zmierzy się z duchem postępu, dojdzie wreszcie do przekonania, że przespał długi szmat czasu, że kruki już unoszą się nad zaciemnionym ich stadem horyzyncie i otrzeźwieje.

Zeszłego roku mówiłem, że wiecujemy raz ostatni, dziś mówię Wam, że w przyszłym miesiącu znowu Was wezwiemy! — *(Niemilknące oklaski. — Oleksy odbiera podziękowania od bliżej stojących Kolegów. — Posłowie wzywają go do swych stołów i składają mu gratulacye. Między innymi dłużej konferują z nim posłowie: Rauch, Dr. Stesłowicz i in. i).* Tymczasem przewodniczący składa oficyalne podziękowanie kol. Oleksemu za wygłoszenie referatu i udziela głosu prezydentowi **Lernerowi,** który witany oklaskami przeciągłymi mówi do punktu 2. porządku dziennego „Aktualne kwestye zawodowe“ następująco:

JW-ni Posłowie! Szanowne Zgromadzenie!

Ponieważ nie wprost, ale za pośrednictwem „Neue Freie Presse“ powiedziano nam, że życzenia nasze nie są znane, aby je wyczerpująco uzasadnić, cofnę się nieco ostecz. Przed wejściem w życie rozp. min. z dn. 26 września 1902 nie istnieli oficyanci pocztowi, ale ich protoplaści: ekspedytorzy pocztowi. Stosunek ich służbowy nie był stałym, a polegał na prywatnej umowie kierownika urzędu z dotyczącym. Ekspedytor po trzechletniej służbie zdawał egzamin ruchu i zostawał asystentem w XI. randze. Na stosunki te, przykre wprawdzie ze względu na najemnictwo i dzienne wynagrodzenie, jak grom z jasnego nieba spadło rozporządzenie z 26 września 1902. Mocą rozporządzenia tego ekspedytorzy zostali trwało uregulowani — tak to nazywają — bo odtąd stosunek służbowy był trwałym, ale za to dla nowych kandydatów stosowano 5—7-mio letnie prowizoryum. Uprawnionymi do emerytury zostaliśmy dlatego, że zarząd poczt przejął fundusz naszego Towarzystwa prywatnego emerytalnego w kwocie 9 milionów koron. Dostaliśmy wreszcie tytuł „urzędników pomocniczych“, w którym słowo pomocniczy nie odnosiło się do pracy w służbie pocztowej, lecz oznaczało pomoc w systemie oszczędnościowym państwa.

Mimo wymienionych powyżej „zdobyczy“, protestowaliśmy zaraz przy ukazaniu się nowych postanowień normalnych przeciw tymże, petycyonowaliśmy w ówczesnym parlamencie kuryalnym, a w roku 1905, a więc wtedy, kiedy regulacyi już trzy lata doświadczaliśmy na sobie i dobrodziejstwa jej dobrze poznali, prosiliśmy tak w parlamencie jak i w generalnej dyrekcyi o przywrócenie stosunków z przed roku 1902. Musiano nam wypłacać przez szereg lat dodatki uzupełniające, a wyrównać płace pobierane przed r. 1902,

a tym czasem wytwarzała się sytuacya coraz bardziej nie do wytrzymania.

Zarząd poczt masami przyjmował ludzi, którzy w lecie tylko bywali zatrudniani, a w zimie zwalniani, bez zajęcia na bruk wyrzucani. Przez to zarząd austryackich poczt wprowadził w służbie państwowej nowość: urzędników pocztowych bez miejsc, nowość, którą nie może się poszczycić żadne z państw, należących do światowego związku pocztowego. Tam, gdzie pierwej siedzieli asystenci, oficyałowie i kontrolorzy, musieli teraz pełnić tę samą zupełnie służbę urzędnicy pomocniczy. Różnica polegała na tem jedynie, że urzędnicy pomocniczy pobierali pensye o dwie trzecie lub o połowę mniejsze, aniżeli urzędnicy państwowi pierwej na tych samych miejscach. Już w r. 1906 musiano przedsięwziąć drugą regulacyę, która, poza podwyższeniem płac o przeciętnie 70 koron rocznie i zmiany tytułu „urzędnik pomocniczy“ na „oficyant pocztowy“, istniejących stosunków nic nie zmieniła. W roku 1907 nastąpiła trzecia, w roku 1909 czwarta regulacya. — Z „ekspedytora poczt“ zrobiono „urzędnika pomocniczego“, później „oficyanta“, a obecnie „adjunkta poczt“. Najwyższe płace po 34 latach służby w roku 1902 wynosiły 1900—2000 kor., obecnie 2700—3000 k.

To, na co się najwięcej uskarżają oficyanci pocztowi, co tak głębokie nieustannie wzmagające się rozgoryczenie powoduje, to jest, jak już wyżej wspomniałem, zupełny brak widoków na przyszłość. Mimo czterokrotnej regulacyi brano ten punkt jak najmniej pod uwagę, rzekomo dlatego, że stan ten uważany jest ze strony zarządu poczt jako przejściowy, od którego to jednak zapatrywania, jak doświadczenie uczy, zboczono w rzeczywistości. Dano mianowicie niejednokrotnie zapewnienie, że oficyantom pocztowym pozostaje wolna droga do posad asystentów lub pocztmistrzów. Pragnę w krótkości wyłuszczyć, jak się w rzeczywistości ten awans przedstawia. Stosunki oficyantów pocztowych są gorsze, niż przed rokiem 1902. Przed rokiem 1902 prawo kompetencyi o posady asystentów pocztowych mieli ekspedytorzy jasno zapewnione w rozporządzeniu 25 z roku 1873, a następnie rozp. 78 z roku 1897.

W roku 1902 zmieniono to rozporządzenie bez względu i bez utworzenia stadyum przejściowego w ten sposób, że ośmioletnią służbę i cztery klasy gimnazyalne przepisano, zanim można być przypuszczonym na kurs, a uprawnienie do kompetencyi zreformowano w ten sposób, że w przyszłości dotyczący „mogą“ być zamianowani. Na tem słóweczku „mogą“ lawiruje się teraz, niewypełnianie przyrzeczeń tem słówkiem się usprawiedliwia. (*Potakiwania).* Jeżeli to słowo znachodzi się dotychczas we wszystkich austryackich przepisach resortowych i przy awansie wszystkich urzędników państwowych, to w tym wypadku słowo to nie może być inaczej zrozumianem, jak, że możliwość awansu zawisłą jest od wypełnienia przedtem pewnych istniejących warunków, tutaj od złożenia żądanych egzaminów i odpowiedniej kwalifikacyi. Nie może jednak powierzonem być samowoli przełożonej władzy, kiedy i czy wogóle taki kwalifikowany i posiadający egzamin będzie zamianowany, bo to musi się stać w pewnym przewidzianym, określonym czasie. Największą krzywdą jest fakt, że od kilku lat nie mianuje się tych, którzy posiadają przepisane warunki. Wywołało to rozgoryczenie jaknajwiększe. Z roku na rok czekają ci pożałowania godni ludzie z uprawnioną pretensyą na nominacye. 12, 14 w Czechach 16 lat służby posiadają obecnie i czekają przy swoich stosunkowo bardzo szczupłych poborach na nominacyę asystentem. W r. 1907 eksplodowało rozgoryczenie i przyszło do groźby biernego oporu. Podziałało to jak uderzenie konika biurokratycznego batem z tyłu, przyspieszył on nieco kroku, ale nie trwało to długo, idzie znów starym kłusem.

W czasach tego najgroźniejszego wybuchu, przeprowadzono pewną większą ilość nominacyi asystentów poczt, względnie zapewniono je na przyszłość. W spokojniejszych czasach nie chciałoby się o tem wiele słuchać, ale Wy Panowie, którzy czy to dla ogółu, lub w zastępstwie pojedynczych osób zajmowaliście się tą kwestyą, wiecie, że każda nominacya oficyanta asystentem pocztowym musi być formalnie wywalczoną przez Związek zawodowy, przez posłów, lub przez Wysoką Izbę.

Obecnie nie pozostaje nic innego, jak tylko, aby Izba posłów jeszcze raz zabrała głos, aby parlament ludowy postarał się o to, by oficyantom poczt dano to, co im się na mocy żądania posłów i za ich zgodą a [według ówczesnego orzeczenia rządu należy i co mieli w roku 1902 t. j. wtedy, kiedy ich tak sromotnie zderegulowano.

Mógłby mi ktoś powiedzieć: jeżeli nie zostają asystentami, to mogą zostać pocztmistrzami. Ale znowu widoki przejścia do stanu pocztmistrzów są skąpe. Liczba nominacyi nie przekracza w żadnym roku sumy 130—150. Proszę więc wziąć pod uwagę, że jest najmniej 6000 oficyantów pocztowych, to wtedy każdy sam łatwo wyliczy, że potrzebowalibyśmy matuzalowych lat, by nareszcie każdy z nas mógł zostać pocztmistrzem lub asystentem.

Kwestyę obsadzania poczt i nominacyi pocztmistrzów oczyściłoby się w ten sposób, że należałoby przedewszystkiem usunąć pocztmistrzów nie zawodowych, następnie skończyć z mianowaniem pocztmistrzami pomocników pocztowych, a wreszcie już przyznać 35-letnią służbę. Dopiero wtedy byłoby rzeczywiście corocznie 200 wolnych posad pocztmistrzów obsadzonych oficyantami pocztowymi, o których to dwustu posadach zastępca zarządu poczt zapewniał swego czasu w komisyi budżetowej i w subkomitecie dla spraw urzędniczych, a o których zawsze się mówi wtedy, jeżeli chodzi o regulacyę stanu oficyantów poczt. Oświadczenia te nigdy nie zgadzały się z rzeczywistością, bo w ostatnim dziesiątku lat w żadnym roku nie zamianowano 200 pocztmistrzów.

A więc awans na asystentów, jak i na pocztmistrzów jest tak niepewny i przypadkowy, a tak niedostateczny i niezadawalniający, jak wykazałem już przy omawianiu awansów tych i jak wogóle niepraktycznym jest wewnętrzny ustrój, o czem jeszcze słów parę pragnę nadmienić.

Chodzi tu także głównie o zaliczanie lub niezaliczanie lat wojskowych. W postanowieniach normalnych jest powiedziane, że oficyantom pocztowym w razie powołania do czynnej służby, zastrzeżonem jest to samo miejsce po jej ukończeniu. Jak się to jednak w rzeczywistości przedstawia? Za to, że oficyant pocztowy służył cesarzowi i państwu trzy lata przy wojsku, dostaje taką nagrodę, pomijając już utratę poborów, że zostaje wcielony po powrocie do statusu w tem miejscu, gdzie są ci, którzy w czasie kiedy on szedł do wojska, dopiero do służby pocztowej wstępywali, podczas gdy jego koledzy, mający tę samą ilość lat służby, którą on posiada, już są dawno naprzód w statusie posunięci. Jest to nietylko cofnięcie w statusie, lecz także w płacy, a więc jest

ukaraniem tych, którzy dopełniają obowiązku służby wojskowej.

W grudniu 1907 roku, a był to czas bardzo gorący (*Głosy: Bierny opór)* przyrzeczono interweniującym a obecnym tu posłom, że lata wojskowe będą nam do awansu policzone. Do dzisiaj niestety przyrzeczenia nie wypełniono dlatego, że sprzeciwia mu się ustawa z r. 1873. Budzi zdumienie to, że znajomość ustawy tej nie przyszła wcześniej do głowy tym panom. Rząd przyrzeczeń tych cofać nie powinien.

Czterdzieści lat służyć muszą oficyanci pocztowi, pełniąc tę samą służbę co urzędnicy państwowi, aby dosłużyć się nie jak inni pełnej płacy jako emerytury, ale kwoty o wiele niższej, t. zw. podstawy pensyjnej. Czy przepisy pensyjne powinny mieć takie anomalia, że n. p. jeżeli oficyant poczt lub adjunkt nie miał pełnych lat służby, to żona w razie śmierci jego otrzymuje większą pensyę, aniżeliby miał mąż w razie spensyonowania się w tym samym czasie? Wtedy, kiedy urzędnikom państwowym przyznano 35-letnią służbę, podwyższono i kwoty pensyjne i to nietylko państwowym urzędnikom, ale także oficyantom i adjunktom pocztowym, mimo, iż nie przyznano nam służby 35-letniej. To jest sprawiedliwość, jaką się stosuje wobec tej kategoryi. Gdzie chodzi o nałożenie ciężarów, tam wciąga się także oficyantów pocztowych, gdzie zaś o jakąś ulgę idzie, tam na nich nie rozszerza się jej. A to nierówne traktowanie jest rozgoryczającem.

Przystępuję do kwestyi przynależności. I tu trzeba uczynić ciężki uzasadniony zarzut przeciwko tym, którzy takie stosunki dla kategoryi naszej wytworzyli.

Wiadomą jest rzeczą, że funkcyonaryusze państwa, bez względu na to, czy to służba lub urzędnicy, są przynależni do tej miejscowości, w której pełnią służbę. Zupełnie inaczej jest z oficyantami pocztowymi chociaż oni są także funkcyonaryuszami państwa. Dla nich istnieje ogólne prawo przynależności. A więc jeśli oficyant pocztowy po 9 latach i 11 miesiącach zostaje z pewnej gminy przeniesiony z powodów służbowych do innej, to musi w gminie nowego miejsca służbowego na nowo zacząć pracować na przynależność dla siebie i dla rodziny.

Ciekawym jest fakt, że z powodu sprawy przynależności oficyantów poczt powstał konflikt co do kompetencyi roztrzygania. Zarząd poczt stoi bowiem na punkcie zapatrywania, że kwestya ta należy do kompetencyi Sejmów krajowych. Sejmy krajowe wypierają się kompetencyi i wskazują parlament. W ten sposób zamiast jak być powinno, t. j. aby zarząd poczt drogą przedłożenia rządowego wystarał się u Ministerstwa spraw wewnętrznych o prawo przynależności dla oficyantów, pędzi się nas od Annasza do Kaifasza.

Reasumując to, co powiedziałem, stwierdzam. Od krzywdzącej nas regulacyi z r. 1902 upływa lat 10 a nic na lepsze się nie zmieniło. Efekt finansowy wynosi 95—120 kor. miesięcznie, a aspirantów uwalniają wszystkie dyrekcye, a powołają ich, jak wrócą jaskółki. Austrya ma urzędników pocztowych bez posad, nieczynnych. Droga cierniowa zaczyna się u aspirantów i ciągnie się aż do adjunktów. Z płacą 120 kor. niechce dziś nikt z nas pozostawać dłużej w tej kategoryi. Nie ma dla nas widoków pozostawania pocztmistrzami, bo jest 6.000 oficyantów, i gdyby dziś wszystkie posady poczmistrzów były nawet wolne, to jeszcze byłoby na każdą posadę 2 kandydatów. Lat wojskowych nie chcą nam policzyć. Przy jazdach ambulansem otrzymujemy o 1 halerza mniej na kilometrze. Władza odmówiła nam prawa interwencyi za pośrednictwem organizacyi, ostry wiatr wieje przeciw nam. Mimo walk organizacya nasza jest spokojną, świadomą celu, i idzie prostą drogą. Parlament w ciągu tych 10 lat przyjął już 3 wnioski nagłe w naszych sprawach, obradował nad 50 do 60-ciu wnioskami i interpelacyami, a mimo to nic się nie zmieniło. My chcemy jednak z pomocą Izby posłów walczyć dalej i dotąd aż nasza święta sprawa dozna rozwiązania. (Oklaski).

Przewodniczący dziękuje prez. Lernerowi za jego referat i udziela do punktu 3 głosu kol. **Kindlerowi,** który przedkłada następującą

Rezolucyę:

Zebrani dziś 9 listopada 1911 r. we Wiedniu oficyanci pocztowi kierują do Wysokiego Ministeryum handlu i do parlamentu naglący apel, aby przystąpiono jak najspiesznej do rzetelnej i trwałej regulacyi smutnych stosunków tej kategoryi.

Szczupłe wynagrodzenie tego stanu za pełnienie służby urzędniczej, jest już samo upokarzającem poniżeniem wobec innych kategoryj urzędniczych, to jeszcze zastraszająco wzrastająca drożyzna wszystkich środków spożywczych przyczynia się do kompletnej ruiny i sproletaryzowania oficyantów pocztowych.

Oficyanci pocztowi widzą trwałe polepszenie swego bytu tylko w rozwiązaniu tego stanu, który okazał się zupełnie nie zdolnym do życia i dlatego żądają:

1) zastanowienia dalszych przyjęć;

2) stopniowego przeniesienia całej kategoryi do stanu urzędników państwowych w okresie sześciu lat, przyczem lata powyżej 8-miu mają być odpowieduio zaliczone przy przejściu do XI. rangi, oraz zastrzeżenia prawa kompetencyi o posady pocztmistrzów tylko dla tego stanu;

3) natychmiastowego zamianowania asystentami oficyantów posiadających egzamin ruchu.

Zgromadzenie nie uznaje przeszkód niemożliwości uwzględnienia powyższych żądań, tembardziej, że administracya państwowa zupełnie ten sam program zastosowała w c. k. pocztowej kasie oszczędności. Dlatego też zgromadzenie zastrzega się stanowczo przeciw każdej innej pozornej regulacyi i uprasza pp. Posłów o zajęcie decydującego stanowiska na korzyść przytoczonych powyżej żądań oficyantów pocztowych w Austryi.

Rezolucyę jednogłośnie uchwalono, poczem zabrał głos witany niemilknącą burzą oklasków, honorowy członek naszego Związku:

poseł Pacher (niem. rad.)

Mimo aplauzu ze strony Waszej, który jest dla mnie nader zaszczytnym i napawa mię radością, to jednak równocznie przykro mi gdy skonstatować muszę, że szczera moja praca i posła Hoffmana v. Wellenhof, jak również i usiłowania innych posłów i całego parlamentu razem z Waszą tyloletnią pracą, nic dotychczas nie pomogły. Z treści referatów i aplauzu Waszego przekonywuję się, że nie przypisujecie winy bezskuteczności naszej wspólnej pracy posłom i Izbie posłów, ale innym czynnikom. Jedyną przyczyną niepowodzenia usiłowań naszych jest błędny podział środków, któremi państwo dysponuje. Gwałtownie koniecznym jest zwrot do innych stosunków. Prezydent mi-

nistrów Gautsch powiedział, że należy mieć raczej mniej ale dobrze płatnych urzędników. My się z tem zapatrywaniem zgadzamy najzupełniej.

Wysunęliście na pierwszy plan żądanie zastanowienia nowych przyjęć. Jest to całkiem słuszne. Żądadanie zniesienia Waszego stanu uznajemy za racyonalne. Hasłem rządu winno być: równa praca, równe prawa, równe obowiązki, równa zapłata. Sądzę, że my posłowie odpowiadamy życzeniom Waszym, jeżeli zapewnimy Was, że ze wszystkich sił starać się będziemy spowodować regulacyę, byście nie byli zmuszeni gospodarczego rozwoju państwa stawiać w takiej sytuacyi, której nie należałoby sobie życzyć pod żadnym względem, a trzebaby uznać za ostateczny skuteczny środek w biedzie i nędzy.

Jak długo państwo nie uznaje swych obowiązków, nie może się dziwić, że urzędnicy zwracają się o pomoc do nas, którzy jesteśmy ciałem ustawodawczem i mamy prawo w ustawodawstwie i zarządzie w imieniu, w myśl i w interesie ludności współdziałać.

Cały system administracyi państwa musi być zmienionym.

By ulżyć Waszej nędzy jest jedna tylko droga, to jest rozwiązanie Waszego stanu i przeniesienie go do statusu państwowych urzędników ruchu. *(Burza oklasków)*. Życzenie Wasze będzie podniesione, a podkreślonem będzie z całym naciskiem, że nie żądacie podwyższenia pensyi, ale zniesienia stanu. *(Huczne oklaski i okrzyki)*. Że wniosek mój w parlamencie upadł z chwilą jego rozwiązania, to nietylko Wasz, ale i nasz rachunek, nietylko Wasza ale i nasza sprawa temsamem upadła. Czekajmy jednak cierpliwie co czas najbliższy pokaże. Wszystko bowiem zdaje się zapowiadać, że zapanuje inny sposób traktowania Was przez władzę i na odwrót. Referat mój w subkomitecie przełożyłem na czas po Waszym wiecu, bo chciałem mieć z Waszej strony potwierdzenie. Co tylko będzie możliwem uczynimy. Ja wiem czego potrzebujecie i czego chcecie i mam głęboko szczere chęci Wam dopomódz, ale też liczę na organizacyę Waszą, na jej siłę i pomoc. *(Oklaski)*. O ile zaszczytem jest dla mnie, że jestem honorowym członkiem waszym, to pragnę doczekać się chwili, bym mógł powiedzieć: „jestem członkiem honorowym byłego Związku Centralnego byłych adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych. *(Burza oklasków niemilknących)*.

Przewodniczący dziękuje JW. Posłowi Pacherowi za jego oświadczenie, czemu towarzyszą przeciągłe oklaski i okrzyki na cześć posła Pachera, poczem przemawia

poseł Hillebrand (niem. soc. dem.)

Przemawiam w imieniu niemieckiej partyi socyalno demokratycznej. Nasze stanowisko wobec postulatów Waszych jest jasne zupełnie. Wy jesteście tak samo robotnikami przedsiębiorstwa poczty jak wogóle robotnicy jakiegokolwiek innego. Najwyższym i najszczytniejszym obowiązkiem socyalnej demokracyi jest obrona interesów wszystkich warstw pracujących. Państwo, jako przedsiębiorca, powinno świecić przykładem przedsiębiorstwom prywatnym. Niestety tak nie jest. Pod uniformem Waszym kryje się straszna nędza. Skoro państwo ma środki pieniężne na konieczności wojskowe, musi wypełnić i Wasze aż zbyt skromne żądania. My wiemy dobrze jak stoicie, bo znamy Wasze stosunki. Jako dojrzali ludzie, jako ludzie, którzy spełniają poważną pracę i słowo praca umieją uszanować, nauczyliście się stawiać żądania, których uzasadnienie samo z siebie wypływa. Piękne słowa nie pomagają i macie ich aż nadto. Mowa poprzedniego prezydenta ministrów Gautscha dźwięczała groźbami dla funkcyonaryuszy państwa. On nie zna Waszych stosunków, bo jego zięć w 10 lat po maturze został hofratem. Nie możecie jednak wszyscy mieć teściów prezydentami ministrów.

Nowy Prezydent Ministrów hr. Stürgk mówił wprawdzie zupełnie inaczej w Izbie posłów. Trzebaby mu się jednak przysłuchać w Izbie Panów. Tam inaczej brzmiała jego mowa. Wagner-Jauregg oświadczył, że uchwały Izby posłów nie muszą być wykonywane. To jest zbyt wielka buta w tem twierdzeniu i hańba. Cieszy mię, że wielkie i silne partye chcą Wam dopomódz. Wzmacniajcie więc organizacyę Waszą, strzeżcie ją od rozbicia i bądźcie zawsze gotowi do rozstrzygającej walki, która Was czeka, bo w dzisiejszych warunkach jest ona nieuniknioną. *(Oklaski)*.

Dr. Pollauf (niem. soc. dem. Wiedeń).

Pora już późna. Pragnę się krótko streścić. Jako były urzędnik państwowy, wiem czego brak urzędnikom. I ja staram się też pracować w parlmencie dla Was. Przypomnę tutaj przysłowie: funkcyonaryusz prywatny ma mało i to niepewnie, urzędnik państwowy niema nic ale za to pewnie. Przy każdej podwyżce poborów stara się rząd usposobić nieprzychylnie społeczeństwo przeciw urzędnikom, a gdy to nie idzie, społeczeństwo całe wraz z urzędnikami przeciw parlamentowi. Rząd nie powinien się dziwić, że urzędnicy są już znudzeni i zmęczeni. Kto tak często kłamał nie może spodziewać się zaufania. Ludność nie żywi wcale nieprzyjaznych uczuć wobec urzędników, bo ludność uznaje sprawiedliwość. Funkcyonaryusze państwa nie składają banknotów do kas ogniotrwałych, ale zapracowane pieniądze, które zaledwo na opędzenie głodu im wystarczają zwracają z powrotem społeczeństwu. Położenie Waszego stanu, tego stanu, który rzucony na pastwę najskrajniejszej nędzy, znam ja, znają i inni posłowie i dlatego żądamy zniesienia go, dlatego życzymy sobie i Wam, aby się to stało jaknajprędzej, pierwej zanim szersze warstwy ludu dojdą do świadomości nieżyczliwości rządu. Stan Wasz musimy wcześniej rozwiązać aniżeli sprawićby to miała rozstrzygająca walka. Parlament chce pracować, jest zdolnym do pracy. Teraz musi rząd wykazać swoją zdolność do pracy. Organizacya musi w Was działać jak prąd ożywczy i musi Was łączyć we wspólny łańcuch solidarnej siły. Życzenia wasze muszą być spełnione przez równoległe działanie organizacyi i parlamentu. Liczcie Wy na nas, my na Was liczymy. *(Oklaski)*.

Dr. Körner (młodoczech).

Witam Was imieniem obecnych słowiańskich posłów. Zdumiewam się, że na zgromadzeniu naszem niema przedstawicieli władzy Waszej *(okrzyki: fui! Skandal!)*. Z wywodów Waszych referentów wionęło wzruszające zaufanie do Izby posłów. Muszą się znaleźć środki i drogi do spełnienia Waszych żądań. Walki narodowościowe w parlamencie są winą bezradności Izby posłów wobec rządu. Wasza organizacya złożona z członków różnych narodowości a na punkcie walki ekonomicznej stojąca solidarnie daje mi miłe złu-

dzenie, że według tegosamego wzoru zapanuje wreszcie i w izbie posłów solidarne działanie. Organizacya Wasza w sile swej ma swą przyszłość. Życzyłbym sobie, aby organizacya Wasza międzynarodowa była przykładem dla obecnych posłów parlamentarnych i wzorem dla parlamentu. Pracujcie dalej wytrwale, my Wam w pracy każdej chwili idziemy na rękę, a za obowiązek uważamy sobie w niedługim czasie wywalczyć spełnienie Waszych żądań. *(Oklaski).*

Dr. Waber (niem.-narod. Wiedeń).

Nędza społeczna jest ogólną, dotyka wszystkie klasy i stany. Wam pomódz może tylko przeniesienie do statutu urzędników państwowych. Mowca krytykuje system wynagradzania urzędników a wreszcie przyrzeka z pomocą posła Pachera pracować usilnie dla spełnienia postulatów.

Konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych odbyła dziś właśnie z prezydentem ministrów aczkolwiek nie dała definitywnych rezultatów to jednak posunęła cały kompleks poprawy bytu urzędników państwowych i kontraktowych na pomyślne tory. Budujcie ciągle organizacyę, a z pomocą Waszą da się nam wreszcie coś uzyskać.

Dr. Jerzabek (chrześć.-społ.).

Życzenia funkcyonaryuszy państwowych nie napotykają w parlamencie na żadne trudności. Reprezentant słowiańskich posłów Dr. Körner dziwił się, że niema tu obecnego przedstawiciela ministeryum handlu. Ja wiem dlaczego. W drodze są dyscyplinarki przeciw funkcyonaryuszom waszej organizacyi. Władza nie przysłała delegata, bo boi się i niema odwagi odpowiedzieć publicznie na jakiej podstawie zwalcza taktowną waszą organizacyę. Co przyrzekliśmy dotrzymamy. Ale walczyć musicie energicznie w czem my zawsze po waszej stronie stoimy, bo uznajemy słuszność sprawy waszej. Słabość społeczną wesprzeć trzeba i to jest zadaniem parlamentu, dlatego Wam pomagać będziemy i pomożemy. *(oklaski).*

Panernfeind

(reprezentant Związków państwowych urzędników).

Przynoszę Wam wyrazy sympatyi i solidarności państwowych urzędników pocztowych. W walce waszej proszę liczyć na pomoc urzędników państwowych, bo nasze życzenia w walce o egzystencyę zchodzą się. *(Oklaski).*

Przewodniczący: Powiedziano tutaj, że rząd pragnie przemysłowców podburzyć przeciw urzędnikom. W imieniu Centralnej Organizacyi protestuję przeciw wszelkim zakusom zamącenia dobrych stosunków łączących te obie warstwy zawodowe. Obecnym JW. Posłom dziękuję za ich łaskawy udział i złożone nam przyrzeczenia. Zainteresowanie się tak wielkiej ilości p. Posłów daje nam gwarancyę, że Izba posłów pomoże nam i że na pomoc tę możemy liczyć.

Z tą nadzieją uważam temat obrad naszych dzisiejszych za wyczerpany i rozwiązuję zgromadzenie. (Sprawozdanie z konferencyi delegatów w następnym numerze).

KRONIKA.

Subkomitet komisyi urzędniczej dla spraw personalu pocztowego, rozpatrywał wnioski referenta swego posła Vojty (pocztmistrz, poseł czeskiej partyi agrarnej!) streszczające się w następujących punktach:

A. Dla pocztmistrzów i oficyantów pocztowych: 1) przyznanie dodatku drożyźnianego, albo polepszenie płac równocześnie i w tych samych rozmiarach jak dla urzędników państwowych. 2) Zupełne zrównanie pocztmistrzów z poborami urzędników państwowych XI—VIII rangi z uwzględnieniem całego czasu służby. 3) Przeprowadzenie oficyantów o ile nie do stanu pocztmistrzów, po 8 latach służby do statusu urzędników państwowych w myśl wniosku posła Pachera.

B. Dla listonoszów i pocztowych woźnych wiejskich: 1) Przy urzędach pocztowych I i II klasy zostają co do poborów aktywalnych i ubezpieczenia na starość zrównani z państwową służbą (naprzód z woźnymi pomocniczymi, potem z woźnymi). Lata w służbie prowizorycznej (najwyżej 5 lat) mają być wliczone przy przydzieleniu do odpowiedniej grupy płacy; 2) listonosze wiejscy przy urzędach pocztowych III klasy otrzymają kwartalny dodatek 45 K, jak długo regulacya tych urzędów pocztowych nie będzie przeprowadzona.

Subkomitet nie był jednak w wymaganym komplecie i dlatego głosowanie odłożono do 28-go listopada. W chwili zamykania numeru nie jest nam znany rezultat głosowania, nie możemy jednak wątpić, aby był niekorzystny.

Dla lepszego zrozumienia stanu rzeczy dodać musimy, że uchwały subkomitetu nie stanowią jeszcze definitywnie. Przyjęte wnioski idą na plenarne posiedzenie pełnej komisyi urzędniczej, gdzie są powtórnie przedyskutowane, przyczem przedstawiciele rządu wyrażają swe stanowisko, a następnie idą do Izby posłów, jako wnioski komisyi. Wniosek posła Pachera jest niezależnym od akcyi subkomitetu, a jako nagły wejdzie w pierwszych dniach grudnia pod obrady Izby posłów. Toteż dwu tych akcyi nie można z sobą identyfikować.

Bierny opór. Dnia 23-go listopada odbyło się we Wiedniu w hotelu „Post“ olbrzymie zgromadzenie c. k. pocztowych urzędników państwowych, w którem obok pokaźnej ilości posłów wzięli udział delegaci ze wszystkich krajów koronnych. Z Galicyi reprezentowane były Grupy Kraków, Lwów i Przemyśl. Przebieg wiecu był bardzo ożywiony. Uchwalono rozpocząć bierny opór, o ile wszystkie organizacye urzędników nie otrzymają do 10 bm. gwarancyi, że awans automatyczny z dniem 1-go stycznia 1912 r. wejdzie w życie.

Obraza urzędników. „Danzers Armee-Zeitung“ ogłosiła niedawno niezwykle obraźliwy artykuł o urzędnikach państwowych, których, za żądanie podwyższenia dodatku aktywalnego do tej samej wysokości, w jakiej otrzymali go oficerowie, nazwała „lampartami i zbrodniarzami“. Zastępcy stowarzyszeń urzędniczych wszystkich krajów wysyłają do Wiednia swoich reprezentantów, celem uchwalenia protestu. Oprócz tego ma się udać deputacya urzędników państwowych z wszystkich krajów — jak o tem donosi „Der Morgen“ — do ministra wojny i prezydenta ministrów z oświadczeniem, że wszyscy urzędnicy złożą szarże oficerów rezerwowych, jeżeli z powołanej strony nie pojawi się oświadczenie, że wspomniane pismo nie jest ani organem sztabu generalnego, ani organem kancelaryi wojskowej następcy tronu.

Wieczór pożegnalny. Dnia 21-go listopada br. odbył się w restauracyi hotelu „Pod Różą“ w Krako-

wie wieczór pożegnalny o bardzo serdecznym i podniosłym nastroju. Z inicyatywy danej przez Wydział Grupy Krakowskiej zebrało się z górą 50-ciu uczestników, by pożegnać dwu odchodzących z Krakowa kolegów, t. j. kol. J. Tyrana zamianowanego ekspedyentem w Polance i kol. M. Patkowskiego pocztmistrzem w Tokach. Jak wielką sympatyą cieszyli się obaj świadczyła pokaźna liczba uczestników bankietu oraz udział przedstawicieli państwowych urzędników.

Po spożyciu skromnej kolacyi kol. D, Papp wygłosił pod adresem żegnanych serdeczne przemówienie, w którem imieniem Wydziału Grupy złożył podziękowanie kol. Tyranowi za jego nader wydatną działalność w Wydziale Grupy, której członkiem był od zawiązku a spełniając odpowiedzialne czynności sekretarza temsamem w głównej części niósł na swych barkach agendy Grupy ku rozkwitowi dzisiejszemu. Nagrodą dla niego obok słów naszego podziękowania będzie przeświadczenie, że dzieło, któremu tak wiernie służył, znajduje się na wyżynie swego zadania. Jako skromny znak pamięci na chwile z nami przeżyte wręczył mu mały upominek od towarzyszów współpracy na niwie organizacyjnej.

Pod adresem kol. Patkowskiego wystosował niemniej gorące podziękowanie za pracę we Wydziale, za Jego głęboko zrozumiane i głoszone uczucia koleżeństwa i współdziałania w myśl tychże zasad na niwie organizacyjno-zawodowej. Po przemowie kol. Pappa odczytano nadeszłe pisma i telegramy, poczem w formie nadzwyczaj ciepłej streścił kol. Lubański głęboki żal z powodu utraty tak dzielnego organizatora jakim był kol. Tyran, którego miejsce trudno będzie zastąpić. Nakreśliwszy z właściwą sobie znajomością rzeczy cel ideę organizacyi na tle życia naszego zawodowego, jej rozwój, stan dzisiejszy i przyszły, wykazał jak zaszczytną, wzniosłą, ale i niewdzięczną jest ta praca. Obok ogromu ilościowego wymaga zaparcia się siebie i poświęcenia. Toteż wszystkim stoi nam w żywej pamięci w jak trudnych okolicznościach i jak wielką odpowiedzialność dzielił z innymi kol. Tyran, a odznaczając się wyjątkowem zamiłowaniem tej pracy, z narażeniem zdrowia swego i stanowiska kładł usługi swe dla agend Grupy w obronie jej członków, z wytrwałością i nieznużonym zapałem spełniając swe obowiązki.

Dziś Grupa nasza w Galicyi, dzięki taktyce przodowników zajmuje zaszczytne miejsce, służąc za wzór organizacyom pokrewnym. Nie spuszczając z oka 500 z górą członków, pierwsza wygłosiła ideę organizacyi ogólnej obejmującej wszystkie kategorye funkcyonaryuszy pocztowych, nie zamykając ją w ciasnych ramach galicyjskiej fermentacyi, ale cisnąc za pośrednictwem Centralnego Związku na Związki innych kategoryi. Że dzieło to stało się dziś programem ogólnym poza granicami Galicyi, to zasługa krakowskiej Grupy, jej Wydziału, którego pracownikiem gorliwym był właśnie kol. Tyran. Toteż mowca wyraża hołd jego mrówczej pracy i cześć zasługom imieniem Wydziału Grupy jej członków, oraz imieniem Centralnego Prezydyum Związku od którego ma upoważnienie, a okrzykiem na cześć organizacyi kończy gorące przemówienie.

Głęboko wzruszony kol. Tyran podziękował za nieoczekiwaną, a tak uroczystą niespodziankę. Służąc organizacyi — mówi — wypełniać się starałem nałożone na mnie obowiązki dla ukochanej przezemnie idei. Do zasług żadnych się nie poczuwam. Za najmilszą nagrodę poczytuję sobie wypowiedziane tu, a wyrażane wszędzie nietylko przez nas i nam życzliwych zaszczytne słowa pod adresem naszej organizacyi, ale także i to najcenniejsze uznanie władzy naszej i czynników parlamentarnych. Dla mnie najdroższe chwile w życiu to chwile mych wysiłków, które poczynają krystalizować się w pierwiastki składnikowe tak pięknego dzieła jak organizacya ogólna. Póki ona nie stanie skończoną, proszę, zatrzymajcie mię jako członka w organizacyi waszej bo niechcę stawać w szeregach pseudo-organizacyi. Kochanym towarzyszom mej współpracy serdecznie dziękuję za niezasłużoną owacyę, a wszystkim kolegom za życzliwość pomoc i solidarność. Na cześć tej solidarności puchar wychylam. — Przemówił następnie kol. Patkowski wyrażając żal z powodu rozstania. Daleka przestrzeń nie rozluźni jednak silnych węzłów przywiązania do kolegów i do ich organizacyjnego solidarnego zrzeszenia. Prosi o pamięć którą w zamian przyrzeka. Oficyał Skrzyński złożył imieniem grona państwowych urzędników wyrazy pożegnania dla obydwu opuszczających nas kolegów, oraz serdeczne zapewnienie o uczuciach szczerego koleżeństwa i solidarności tak w życiu zawodowem jak i towarzyskiem.

Na fundusz prasowy zebrano 17 K 30 hal.

Wśród szeregu toastów wypowiedzianych przez oficyałów pp.: Skrzyńskiego. Błozeckiego, Kowalskiego oraz kolegów pp. Giermka, Rachlewicza, Włudarskiego i innych przeciągnęła się miła zabawa późno w noc, pozostawiając niezatarte wspomnienie w sercach obecnych.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Lwowskiej Grupy Centralnego Związku ck. adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych.

Następstwem wiecu oficyantów pocztowych we Wiedniu było zgromadzenie grupy Centr. Związku oficyantów pocztowych we Lwowie, które odbyło się dnia 12 listopada b. r. przy licznym współudziale tak miejscowych jak i pozamiejscowych członków Towarzystwa. Prezes Hryniewiecki otworzył zgromadzenie, powitał wszystkich obecnych, a w szczególności delegatów urzędników pocztowych państwowych.

Następnie przyszedł do słowa kol. Macieliński, który zdał sprawozdanie z delegacyi na wiec wiedeński, omawiawiając kwestyę złączenia się wszystkich organizacyi pocztowych w jedną wielką całość, celem osiągnięcia należnych praw i żądań. Delegaci urzędników pocztowych państwowych oświadczyli gotowość przyłączenia się do wspólnej sprawy tak na polu fachowem jak i ekonomicznem.

Po zdaniu sprawozdania z czynności kasowych Zgromadzenie udzieliło absolutoryum ustępującemu wydziałowi i wybrało nowy, który daje pełną rękojmię pożytecznej działalnosci około Towarzystwa.

Wybory dały następujący rezultat: prezes Kazimierz Richter, wiceprezes Włodzimierz Macieliński, sekretarz Julian Korol, skarbnik Antoni Filipski. Wydziałowi: Józef Delimata, Dawid Schorr, Władysław Müller. Zastępcy: Rudolf Ehrenpreis, Stefan Hołowiński, Grzegorz Wirczak. Komisya szkontrująca: Ignacy Goldberg, Tadeusz Skarbek.

Na zakończenie przemówił nowo wybrany prezes imieniem swoim i wydziału, wzywając kolegów do

silnego organizowania się, gdyż tylko silną organizacyą można należne prawa zdobyć. Na fundusz prasowy zebrano 7 Kor.

Oklaski zakończyły zgromadzenie.

Do kolegów!

Z bieżących wypadków widać jasno, jak wiele pracy i kosztów łoży Organizacya Centralna, aby doprowądzić postulaty nasze do szczęśliwego przeforsowania. Uczyniono wszystko, zaasekurowano się na wszystkie strony i wypadki, tak, że wątpić nie można, iż w chwili kiedy piszemy te słowa rozgrywają się pomyślnie nasze losy.

Koledzy! Do prowadzenia walki potrzeba jednak pieniędzy — i jeszcze raz pieniędzy! Nie mówimy tu o tak daleko idących ofiarach jak to ma miejsce na Morawach i w Czechach, gdzie urzędnicy państwowi by zebrać fundusz na przeprowadzenie awansu automatycznego i pragmatyki opodatkowali się dobrowolnie kwotą po 100 kor. — Przed takim ideałem solidarności organizacyjnej korzymy się, ale nie marzymy o nim nawet!

Nam chodzi tylko o to, by w szeregach naszych Członków obudzić poczucie obowiązku! Na konferencyi delegatów dnia 10 b. m. zainterpelowano naszych delegatów, dlaczego ilość Członków w Galicyi w roku bieżącym się wcale nie zwiększyła, podczas gdy w latach wcześniejszych stale wzrastała. Temu kto czyta w każdym numerze przyrost członków wydawać się może, że liczebnie wzrastamy. Tak nie jest jednak niestety. Z żalem wspomnieć przychodzi, że „słomiany ogień“, to cecha Kolegów naszych w Galicyi, że wielu przestało uiszczać wkładki, a wskutek tego Grupy krajowe musiały skreślić ich z listy swych Członków. Wiadomo wszystkim z jak ciężkimi warunkami materyalnymi wobec takiego braku poczucia obowiązków muszą Grupy walczyć. Z koronowej wkładki odsyłają Grupy połowę Centrali tytułem odwózki. Z pozostałych 50 hal. uiszczają prenumeratę za „Przegląd“. Ile pozostaje z wkładek na administracyę Grup, na portorya, druki, cyrkularze, memoryały dla Posłów i parlamentu, łatwo każdy wyliczyć sobie może. Deficyt na każdym kroku.

A przecież gdyby każdy nic więcej tylko swoją wkładkę punktualnie uiścił, wypełniając tem samem swój obowiązek, bylibyśmy materyalnie silni!

Zbliża się koniec roku administracyjnego, założenie nowych ksiąg i list Członków, a z drugiej strony czas w naszej walce organizacyjnej przełomowy. Jeśli nie zdołaliśmy gorącem słowem bez ustanku powtarzanem zagrzać wszystkich do punktualnego wypełnienia obowiązków, jeśli są dziś jeszcze tacy, którzy do organizacyi wzbraniają się przystąpić, to może wreszcie realne nasze zdobycze i jutrzenka lepszej przyszłości sprawią, że nie będzie nikogo wśród nas kto nie zechce do rzetelnej pracy z nami przystąpić. Niechaj każdy spełni obowiązek sumienia względem organizacyi, która niesie mu realną ulgę w obecnem meteryalnem położeniu, która wywalczyła mu przyszłość!

Skrome zaległości łatwo każdemu wyrównać, co w sumie ogólnej tworzy dotkliwą dla Grup rubrykę. Mimo zapowiedzi, iż zalegającym z wkładkami wstrzymamy prenumeratę „Przeglądu“, uiszczamy ją jednak i za miesiąc grudzień, aby nie pozbawić nikogo zaznajomienia się z treścią akcyi dla nas najważniejszych i regulacyą nową, która właśnie w tych dniach się rozgrywa, a którą w następnym numerze prawdopodobnie już w całości będziemy mogli opublikować!

Wzywamy wszystkich Kolegów do pracy! Zalegających do wyrównania wkładek. Tych zaś Kolegów dzielnych, którzy z obowiązku wywiązali się pod każdym względem i zawsze prosimy, aby raczyli i nadal służyć nam swą pracą w szerzeniu idei organizacyi, w jednaniu nowych członków!

Alfa.

Pod adresem PP. Ekspedyentów!

Otrzymaliśmy list następujący z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcyo! — Wiecie jaki u nas fatalny rozłam; po prostu gmatwanina bezcelowa. Zazdrościć należy Waszej sprężystej organizacyi i dzielnej energii kierownictwa redakcyjnego. Mimowoli zaangażowany jestem do obydwóch pocztmistrzowskich pism tak fatalnie prosperujących a właściwie nic nie działających; posyłam tam prace moje skromne poczytując sobie niejako za obowiązek w pierwszej linii.

Wszak jestem ekspedyentem. Tak „Reforma“ jak i „Gazeta poczt“ nic dla nas dotychczas nie zdziałały i nam zawsze wiatr w oczy wieje... My ekspedyenci najbiedniejsi! czekamy co nam ze stołu pocztmistrzy kapnie... zdaje się że pomyślimy o samobroonie o własnem stowarzyszeniu a może nawet i o piśmie fachowem. Mamy w łonie naszem, także siły pochopne; liczebnie równamy się prawie kolegom Pocztmistrzom — cyfra ekspedyentur sięga do 460 posad a więc tworzymy poważny odłam kategoryi, tak okropnie przez rząd wyzyskiwany. Brak nam odpowiedzialnej reprezentacyi, którąby w obronie naszych słusznych postulatów stanęła tam — gdzie należy. Nie zarzucam bynajmniej bezczynności stowarzyszeniu Pocztmistrzów — jednakowoż dla nas ekspedyentów jest to minimalne, prawie że niczem. Czterokrotna regulacya kolegów Pocztmistrzy, tudzież Adjunktów, Oficyantów i Aspirantów, jest owocem i chlubą dodatniej działalności ze strony reprezentacyi stowarzyszenia. O nas wówczas zapomniano... nie dziwię się bynajmniej — dwom Bogom służyć — stowarzyszenie nie potrafi... „Reforma“ nasza w ślad za „Przeglądem“ działa w obecnym składzie komitetowym na zewnątrz, chcąc zjednoczyć wszystkie kategorye w całość; „Gazeta pocztowa“ zaś wyłączny organ st. pocztmistrzy i ekspedyentów, wyłoniła rozłam niejako, spowodowany antogonizmem jedynostek jednych przeciwko drugim wewnątrz skutkiem czego my znowu nic nie zyskujemy. Najlepiej jak postanowimy z krajowej organizacyi wspólnej wyłączyć się na „stowarzyszenie ekspedyentów“ a ująwszy w nasze sprawne ręce ster przedstawimy szczegółowo opłakane nasze stosunki we właściwem świetle tam, gdzie należy.

Sądzę, że myśl moja podana, spotka się z uznaniem **interesowanych kolegów** tembardziej, że nic więcej nie żądamy, prócz **należnej sprawiedliwości!**

Spodziewam się, że wniosek nagły mój znajdzie poparcie u chcących zrozuzumieć opłakaną sytuacyę naszą, wytworzoną z dawien dawna braków interesowania się aktualnymi sprawami tyczącymi nas z jednej, zaś obojętnością i rezygnacyą z drugiej strony. Podając projekt mój pod opinię i sąd łaskawych P. T. Kolegów, pozwolę sobie równocześnie otworzyć dyskusyę obszerną, zastrzegając sobie skreślenie obszerniej-

szego programu na później. — Z wyrazami koleżeńskiego poważania *Jarosiewicz*
ekspedyent w Rakszawie.

* * *

Do powyższych w znacznej części słusznych uwag, nie mając wiele miejsca, dodamy, że PP. Ekspedyenci skoro za nos są wodzeni winni sami sobie. Niechajże przystąpią do zbudowania swej własnej organizacyi krajowej Znajdująca się w przygotowaniu organizacya ogólna, będzie bowiem w kraju centralą organizacyi poszczególnych dykasteryi z generalną reprezentacyą we Wiedniu. Aby być równoważną częścią takiej krajowej centrali muszą przedewszystkiem pp. Ekspedyenci mieć swoją własną organizacyę.

Zastrzegając sobie głos na przyszłość w tej kwestyi, bo jest ona bardzo ważną w zainicyowanej przez nas idei organizacyi ogólnej, na razie powiemy tylko: Czynu więcej! Czynu!

Nowi członkowie.

Do Krakowskiej Grupy przystąpili: H. Fuchs, J. Jurkiewicz, Kraków; M. Vogelgesang, Zabłotów; J. Rappaport, A. Danielewicz, L. Cegielski, M. Stetkowicz, M. Kiż, Brody 1; M. Jarosz, W. Dąbrowska, L. Szybalska, A. Wójcik, Skole; S. Appel, Założce; W. Toffan, Monasterzyska; J. Merkun, Pomorzany; W. Politowicz, N. Targ; M. Duda, Chrzanów; E. Wolf, Kęty; A. Łys, E. Kędzierski, J. Czyż, Stary Sambor; T. Bugański, Oświęcim 1; S. Krupski, Kraków 1; W. Krzyżek, Kraków 3.

Do Lwowskiej Grupy: Mühlbauer L., Złoczów; Popowicz Z., Konotopski J., Liebiech Z., Lwów 1.

Po zamknięciu Numeru

w ostatniej chwili przed oddaniem nakładu do maszyny otrzymujemy od jednego z posłów następujące wiadomości pod datą:

Wiedeń, dnia 29. XI. 1911,

Subkomitet komisyi dla spraw urzędniczych odbył wczoraj po południu posiedzenie, na którem przyjął wszystkie wnioski referatu posła Vojty, wniesione na posiedzeniu dnia 23-go listopada, a tyczące pocztmistrzów, listonoszów i służby nieeraryalnej. (Patrz str. 8 Kronika).

„Następnie poseł **Pacher** przedłożył wyczerpujący referat o regulacyi stosunków służbowych oficyantów pocztowych. Przyjęto **jednogłośnie** wniosek następującej treści: **„Stan oficyantów pocztowych ma być zniesionym, w ten sposób, że należący do tej kategoryi w przeciągu lat sześciu będą przeniesieni do stanu urzędników państwowych, przyczem ci oficyanci pocztowi, którzy mają więcej jak 8 lat służby, będą uwzględnieni przez przyznanie trienniów lub wyższej rangi".**

W dalszym ciągu uchwalono zrównanie poborów pocztmistrzyń i oficyantek z dzisiejszymi płacami mężczyzn tych kategoryi, a wreszcie przyjęto wniosek, aby mający być państwowym urzędnikom przyznany dodatek drożyźniany lub jednorazową zapomogę, przyznano także należącym do stanu pocztmistrzów i oficyantów.

Wszystkie powyżej omówione wnioski były wieczorem przedmiotem obrad pełnej komisyi dla spraw urzędniczych, której posiedzenie trwało z udziałem reprezentantów rządu do późnej nocy. Komisya wszystkie wnioski subkomitetu jednogłośnie przyjęła i uchwaliła.

Podnieść należy, że przeprowadzenie nader pomyślne wniosków nas dotyczących mamy do zawdzięczenia w zupełności niestrudzonemu i oddanemu nam całą duszą JW. Posłowi **Pacherowi,** który z pomocą posła Hoffmana v. Wellenhof od kilku lat już walczy o poprawę naszego bytu. Sukses sprawy naszej zawdzięczać również musimu JW. Posłom Vojcie, Breiterowi (sekretarz subkomitetu) oraz Członkom pełnej komisyi Gallowi, Glöcklowi i Matakiewiczowi, który pod naszym adresem na posiedzeniu komisyi wypowiedział słowa szczególnego uznania dla naszej pracy.

Wszystko zależeć będzie jednak od stanowiska rządu.

Równocześnie telefonują nam:

„Mimo znacznych trudności technicznych rząd uczynił zadość jednomyślnym życzeniom reprezetantów stronnictw Izby, aby cały kompleks spraw urzędniczych natychmiast uregulować. Równocześnie rząd cofa swoje poprzednie przedłożenie. Rząd uznaje słuszność żalów ze strony funkcyonaryuszy państwa na obecny system i dlatego jest za pragmatycznem ustaleniem stosunków. Rząd projektuje podział urzędników na pięć grup. W pierwszej grupie rangi od XI—VII w ostatniej od XI—IX, w czem posunięcie do wyższej rangi odbywać się ma odpowiednio, do różnej w każdej grupie skali lat służby, Do tej ostatniej grupy zamierza rząd prawdopodobnie wcielić oficyantów pocztowych. Posłowie nasi domagają się jednak dla nas wcielenia do tej samej grupy, do której zaliczeni będą państwowi urzędnicy pocztowi, skoro bowiem przeniesienie do stanu państwowych urzędników po ośmioletniej służbie ma nam być przyznanem, temsamem musimy być zaliczeni, do tej samej grupy, której stan ten będzie desygnowany".

Adjunkt z Wiednia polak zamieni się chętnie z kolegą z Krakowa lub ze Lwowa, pod nader przystępnymi warunkami. Propozycye proszę: „Postadjunkt“ post. rest. Wien 83 w języku polskim.

ZAMIANY miejsca służbowego poszukuję na którykolwiek urząd w Krakowie, ewentualnie za wynagrodzeniem. — S. Janowski, Rohatyn.

Zamieni się oficyant z Tarnopola „FRAMOS“ poste restante Tarnopol.

Zamieni się najchętniej na wschód oficyant poczt. „Elza“ post. rest. Nowy Sącz.



Największy i najstarszy w kraju

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie (Hotel Pollera).

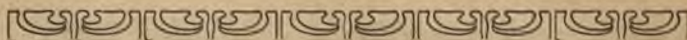
poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju, jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp.

DOGODNE SPŁATY RATALNE.

Wielki wybór jedwabiu, nici bawełny, igieł, oliwy i części składowych — We wzorowo urządzonej **pracowni mechanicznej** wykonuje się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

UWAGA. Każdy 50. szczęśliwy odbiorca otrzyma maszynę bezpłatnie, a każdą 100. przeznacza się na Dar Grunwaldzki.

JÓZEF IWANICKI MECHANIK, Kraków, ul. Szpitalna L. 32, (Hotel Pollera).



W c. k. urzędzie pocztowym

w Chabówce

nabyć można następujące, przez c. k. st. pocztmistrza Bronisława Fruzińskiego opracowane podręczniki:

„POCZTĘ“

II-gi nakład 1910 do egzaminu przepisanego dla oficyantów i pocztmistrzów. Cena 7 K. (polecono).

„PRZEPISY OSOBISTE“

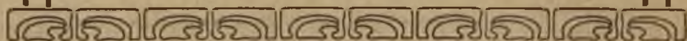
(pensyjne), obowiązujące st. pocztmistrzów, ekspedyentów, adjunktów, oficyantów, aspirantów i pomocników pocztowych, jako II-ga część „Poczty.“ Cena 2 Kor. 70 hal. (polecono). Dla nabywców „Poczty“ 2 Kor.

„Podręcznik telegraficzno-telefoniczny“

Chlebowskiego z atlasem aparatów. Cena 5 K.

„Podręcznik dla listonoszów“

Cena 1 K. 85 hal. (polecono). — Z nowymi normaliami dla wiejskich sług pocztowych o 50 hal. więcej.



RESTAURACYA

Hotelu „Pod Różą“

W. BOGACKIEGO

(UL. FLORYAŃSKA)

po gruntownem odnowieniu

poleca

Doborową i tanią kuchnię. Piwo pilzneńskie i okocimskie. Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki. Gabinet i sala na zebrania.

Punkt zborny Krakowskiej Grupy Okręgowej Centralnego Związku c. k. Adj. Ofic. i Asp. poczt.

Tutki cygaretowe

„Framos i Salvesol“

są pierwszej jakości, a odznaczają się dymem łagodnym i chłodnym i nie spalają się szybko.

Bibułki cygaretowe

„Pobudka i Derwid“

posiadają smak bardzo przyjemny

poleca:

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mra W. Bełdowskiego

w Krakowie.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!

Skład papieru i galanteryi Z. ZIEMBICKI

Kraków, Plac Maryacki L. 2

(obok Wgo Herliczki ▫▫ Uwaga na adres)

POLECA

Karty do gry ▫ Szachy ▫ Domino ▫ Warcaby

Papiery listowe w pudełkach, Wyroby ze skóry, bronzu i drzewa

Ceny niskie ale stałe.

Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Krakowie (dawniej W. Kornecki) pod zarządem Adolfa Nowa